

techniki zachęcania uczestników do prawdziwego naukowego dialogu. Nic dziwnego, że seminaria warszawskie były szeroko znane i brało w nich udział szerokie grono matematyków krajowych i zagranicznych. Wiele ważnych wyników po raz pierwszy było prezentowanych na warszawskim seminarium.

Seminarium pączkowało innymi inicjatywami. W roku 1966 wraz z grupą kolegów założyliśmy prywatne seminarium poświęcone metodzie forsingu Cohena (najgorętszy wtedy przedmiot badań podstaw teorii mnogości). Jakież było nasze zdziwienie, kiedy na pierwszym spotkaniu pojawił się P. Profesor, oświadczając, że on także (w domyśle – na równych prawach) pragnie z nami się spotykać i chętnie zreferuje pracę, jaką mu przydzielimy. Tyle że w Jego referatach nie było słowa forsing – tępiąc bezlitośnie nasze tendencje do mówienia o *forsingu*, *kardynałach* i *ordynałach*, mówił o *wymuszaniu*.

Po matematyku zostają wyniki i uczniowie, podstawowe kryterium, wedle którego trzeba oceniać dorobek uczonego. P. Profesor osiągnął sukcesy w obu tych dziedzinach. Miarą naukowych sukcesów jest to, co zostaje w podręcznikach. Hierarchia Kleene’ego–Mostowskiego, uogólnione kwantyfikatory, technika *elementów nieodróżnialnych* i wiele innych osiągnięć zostaną w nich na zawsze. Uczniowie P. Profesora, wśród nich A. Ehrenfeucht, A. Grzegorzcyk, H. Rasiowa, R. Sikorski, prowadzili dalej dzieło Jego życia. Większość warszawskich logików wywodzi się z tej tradycji. W wielu ośrodkach, w Polsce i za granicą, kontynuuje się badania zapoczątkowane przez P. Profesora.

Pan Profesor Mostowski był dla mnie i dla wielu kolegów z powojennych pokoleń matematyków przykładem, jak należy uprawiać matematykę. W sierpniu 1975 r., gdy Go zabrakło, została pustka.

Wiktor MAREK

Aniela Wolska



Aniela Wolska przez całe swoje życie związana była z nauczaniem i popularyzacją fizyki. Przed wojną przez szereg lat uczyła w szkole powszechnej, dzieląc w latach trzydziestych czas między pracę w Zakładzie Fizyki na Hożej a szkołę. Po wojnie uczyła przyszłych inżynierów na Politechnice i lekarzy na Akademii Medycznej, aby w latach pięćdziesiątych wrócić na Hożą. Miałem przyjemność być Jej studentem, współpracownikiem. Wreszcie przez kilka lat pracowaliśmy w jednym pokoju na Hożej. Była osobą wyjątkową. Już po Jej śmierci dowiedziałem się o Jej działalności w okresie okupacji, kiedy to w okresie najwyższego zagrożenia ujawniały się ludzkie charaktery. Uczestniczyła w tajnym nauczaniu, pomagała ludziom zagrożonym, których nie znała, a dla których ratowania narażała życie. W okresie Powstania Warszawskiego była członkiem kobiecej milicji PPS, niosąc pomoc potrzebującym.

Była nauczycielem (szkoły podstawowej, średniej i wyższej), który lubił i szanował swoich uczniów. Wykładała nieco monotonnym głosem, ale w sposób interesujący i wskazywała na to, co stanowiło istotę zrozumienia przedmiotu.

Nazywaliśmy Ją „Babcią Wolską”, kiedy wiekiem babcią jeszcze nie była. Na to ciepłe i wręcz rodzinne „Babcia” zasłużyła sobie u pokoleń wychowanków wyrozumiałością i opiekuńczością. Po raz pierwszy spotkałem się z Anielą Wolską w lipcu 1957 roku, kiedy jako świeżo upieczony maturzysta zdawałem egzamin wstępny na Wydział Matematyki i Fizyki UW. Pamiętam dokładnie, o co mnie pytała. Pytania nie były skomplikowane ani podchwytliwe, ale bardzo uważnie wsłuchiwała się, jak prowadzę rozmowę.

Mierząc dzisiejszymi możliwościami eksperymentalnymi, można stwierdzić, iż dorobek naukowy Anieli Wolskiej jest skromny. Przed wojną zajmowała się optyką atomową i magnetyzmem. Po wojnie zafascynowała się własnościami

półprzewodników. Jej Prace dotyczyły fotoefektów w cienkich warstwach i roli zjawisk powierzchniowych. Napisała dwie książki adresowane do uczniów zainteresowanych fizyką. Była autorką wielu artykułów popularyzujących fizykę.

Pracowaliśmy w tej samej katedrze, kierowanej przez prof. Leonarda Sosnowskiego. Dla nas, młodych, rozpoczynających działalność akademicką, była niewątpliwym autorytetem moralnym. Osobistym przykładem pokazywała, jak istotna jest sympatyczna atmosfera w laboratorium, jak ważne jest traktowanie partnerskie wszystkich, i tych najmłodszych również. Kiedy była już na emeryturze i coraz rzadziej odwiedzała Hożą, organizowała prywatne seminaria u siebie w domu. Tematyka dotyczyła problemów chaosu, mówiono tam i o chaosie, który badamy w fizyce (chaos deterministyczny), jak i o problemach zbliżonych do kolokwialnego rozumienia tego słowa. Dawało Jej to ogromną satysfakcję i poczucie, że nadal jest blisko fizyki. Zmarła w wieku 83 lat w 1992 roku.

Marian GRYNBERG